

KRZYSZTOF KU.ŚIAK

PRZYPOMNIANY ŚWIAT ŚRÓDZIEMIA. PRÓBA ETNOLOGICZNEGO
ODCZYTANIA WŁADCY PIERŚCIENI J. R. R. TOLKIENA¹

„Nie każde złoto jasno błyszczy,
Nie każdy błądzi, kto wędruje,
Nie każdą siłę starość niszczy,
Korzeni w głębi lód nie skuje,
Z popiołów strzelą znów ogniska,
A mrok rozświetlą błyskawice,
Złamany miecz swą moc odzyska,
Król tułacz wróci na stolicę”.

Choć Tolkien umieścił inny swój wiersz jako motto trylogii, wydaje się, że ten, choć tylko w niewielkim stopniu mówi o akcji książki, bardziej podobał się czytelnikom, zawiera bowiem esencjonalny opis problematyki tego dzieła i tak bardzo potrzebną w momencie ukazywania się książki (przełom 1981 i 1982 r) dawkę optymizmu i wiary w victorię wartości naczelnych.

Mimo iż jest to już drugie wydanie tego utworu, zdecydowałem się je przedstawić, gdyż podobnie jak przy pierwszym wydaniu i dość dużym jāk na nasze warunki nakładzie (40 000 egzemplarzy), znów okazało się to niewystarczające. Dla etnografa książka ta jest szczególnie interesująca bez względu na stosowaną metodę analizy. Zawarty w niej materiał stanowi wystarczającą bazę dla wyznawców ewolucjonizmu, przedstawicieli szkoły kulturowo-historycznej, funkcjonalizm, strukturalizmu i kilku jeszcze innych „izmów”.

Chciałbym przedstawić kilka możliwości analizy etnologicznej pracy Tolkiena. Nie upieram się, by zaprezentowana przeze mnie próba spojrzenia na to dzieło ograniczała inne punkty widzenia, a powinna właściwie pobudzić ich wypowiedzenie. Tematyka książki jest mitologiczna, baśniowa, chciałoby się powiedzieć nawet odwieczna. Jest ona w takim stopniu fikcyjna i odzeglująca się od wszelkich koneksji ze współczesnością, że aż namacalnie współczesna, aluzyjna i momentami prawie publicystyczna. Naturalnie różny jest odbiór *Władcy Pierścieni*; jedni traktują ją jak baśń dla dzieci lub dorosłych, inni jak zbeletryzowaną mitologię, a są i tacy, co patrzą na to dzieło jak na traktat filozoficzny (w równym stopniu historyczny co futurystyczny) lub jak na ujętą w literackiej formie rozprawę socjologiczną czy kronikę historyczną. Po prostu każdy znajdzie tu coś dla siebie, natomiast niewątpliwą zaletą książki jest jej niezwykle czar sprawiający, że czytelnik jest nie tylko odbiorcą opowieści Tolkiena, ale i jej współuczestnikiem, słowem przenosi się w świat jego baśni. Trzeba powiedzieć, że nie jest to jedyna książka Tolkiena wydana w Polsce. Wcześniej ukazał się *Hobbit*, rzecz o tyle ważna, choć klasą nie

¹ J. R. R. Tolkien, *Władca Pierścieni* (trylogia — tomy: *Wyprawa*, *Powrót Króla*, *Dwie Wieże*), t. 1-3, Warszawa 1981.

dorównująca trylogii, że jest to fabularny wstęp do niej. Trzeba też dodać, że mówi się o wydaniu kolejnej pracy Tolkiena *Silmarilliona* — książki ułatwiającej poznanie historii i geografii Śródziemia (krajiny, gdzie toczy się akcja *Władcy Pierścieni*), a także postaci i rekiwytów mających wpływ na późniejszy kształt społeczny, polityczny i dalszą historię tego terytorium.

Profesor J. R. R. Tolkien (zm. 1973) z Uniwersytetu w Oxfordzie, znakomity badacz najstarszej literatury angielskiej i północnoeuropejskiej (irlandzkiej, skandynawskiej i islandzkiej) trafił, jak twierdzi Teresa Kieniewicz², na nie znane manuskrypty zawierające kroniki Śródziemia — krajiny leżące według wszystkich danych na półkuli północnej. Epoka historyczna, w której miałyby toczyć się opisywane przez Tolkiena wydarzenia, nie jest identyfikowalna na podstawie zaprezentowanego przez niego materiału. Ów ton traktujący dzieło Tolkiena nie jako pracę literacką, ale jako spopularyzowane (przetłumaczone?) dzieło historyczne, jest charakterystyczny dla wszystkich pasjonatów tego autora. Dość powiedzieć, że w wielu krajach zachodu (nie mylić z zachodem w ujęciu tolkienowskim, choć podobieństw jest wiele) w księgarniach sprzedaje się mapy Śródziemia z różnych jego epok, plany kolejnych marszrut bohaterów, ilustrowane kalendarze ściennie ze scenkami z różnych książek tego autora. Faktem jest, że powstało stale powiększające się grono ludzi, którzy (podobnie jak Wańkowicz Sienkiewiczem) zafascynowani są egzegezą Tolkiena, sprawdzaniem znajomości tekstu, rozumieniem jego przebogatej terminologii historycznej i geograficznej, itd. Bardzo poważnym efektem tych tendencji jest wydana przez prof. Tylera „encyklopedia tolkienowska”³ będąca niezastąpioną pomocą dla badaczy Śródziemia. Jeśli zatem potraktujemy samą pracę Tolkiena jako źródło naukowe, to książka Tylera będzie naukowym wkładem „tolkienologów” w poważne traktowanie historii i kultury Śródziemia. Przyjmując, że dotychczas ujawnione źródła nie pozwalają przy analizie na zastosowanie chronologii bezwzględnej (podobnie rzecz się ma z wymiarem geograficznym) możemy sobie pozwolić na potraktowanie opowieści o Śródziemiu jako mitu czy baśni. Etnografowi daje to możliwość wkroczenia ze swoim warsztatem analizy (i zatuszowania w ten sposób wątpliwości co do okaleczania innych walorów tego dzieła).

„Nieuważny i spieszący się czytelnik może potraktować dzieło jako historie niestworzonych, fantastycznych przygód czterech hobbitów i zrezygnować z bliższego poznania tej niezwykłej cywilizacji. Tym jednak, których urzekł czar Śródziemia, prostota, mądrość i poczucie humoru hobbitów, wielkość, upadek i odrodzenie ludzi i elfów, grube tomy kroniki stawiają wymagania i nastroczą wiele trudności w poznaniu całej prawdy. Tekst bowiem najeżony jest masą nazw geograficznych, imion własnych, faktów historycznych, legend, opowieści, cytatów w nieznanym językach. [...] Orientację dodatkowo utrudnia wielość imion i nazw używanych przez różne ludy Śródziemia na określenie tych samych osób czy miejsc. Typowym przykładem jest Gandalf Szary, czyli Szary Pielgrzym, którego elfy zwą Mithrandir, Krasnoludy-Tharkun, a który za młodu nosił imię Olorin. Równie wiele imion nosił w ciągu życia Aragorn — Estel za dzieciennych lat w Rievendell, później Dunadan, w Bree znany jako Obieżyświat lub Strażnik, w Gondorze nazwany Kamieniem Elfów panował jako Król Elessar. Wielość nazw jest przeważnie, choć nie zawsze, wynikiem posługiwania się kilkoma językami, stanowią one tłumaczenie jednej myśli, oddają ten sam sens i dlatego też autor kroniki posługuje się nimi wymiennie. W języku Szarych Elfów określenie Dunedaini znaczy tyle samo, co we Wspólnej Mowie — ludzie z Westerlande, ten zaś z kolei termin jest

² T. Kieniewicz, *Zapomniany świat Śródziemia*, „Literatura na Świecie”, nr 11: 1977, s. 321.

³ J. E. A. Tyler, *The Tolkien Companion*, London 1976; omówienie tej pracy: Kieniewicz, op. cit., s. 321-326.

tłumaczeniem z języka Quenya (Elfów Wysokiego Rodu) słowa Numenorejczycy, ludzie z Zachodu”⁴.

Tłumaczką książki jest Maria Skibniewska, wiersze tłumaczył Włodzimierz Lewik. Wydaje się, że poprawki w tłumaczeniu wierszy w stosunku do pierwszego wydania nie były najszcześliwszym pomysłem.

Powieść *Hobbit* zaznajamia nas z częścią bohaterów trylogii i opowiada o zdobyciu pierścienia, o jego dziwnych właściwościach zapewniających posiadaczowi niewidzialność. Z *Wyprawy* dowiadujemy się jak Gandalf Szary, dobry czarodziej czuwający nad bezpieczeństwem Śródziemia, szukający sygnałów rosnącej w potęgę Siły Zła i współpracujący z wszelkimi istotami dobrej woli odkrywa, że pierścień będący w posiadaniu hobbita Froda jest Jedynym Pierścieniem, rządzącym wszystkimi Pierścieniami Władzy. Wszystkie pozostałe, z wyjątkiem tego jednego, są już w posiadaniu Nieprzyjaciela. Zdobycie go zapewniłoby siłom ciemności, na razie jeszcze szykującym się do wojny w swym wschodnim królestwie Mordoru, wszechwieczne panowanie nad światem. Kraj hobbitów Shire oraz osoba Froda stają się przedmiotami poszukiwań obu stron. Zakłóca to spokojny, pracowity tryb życia małych, sympatycznych, jowialnych hobbitów (zwanymi inaczej nizilikami) istot antropoidalnych, choć mniejszych od człowieka i o wiele bardziej odepławionych. Frodo rezygnuje z hobbickiego sybarytyzmu i wraz z towarzyszami z Shire'u udaje się do krainy elfów Rivendell, gdzie odbyła się Wielka Rada, na której postanowiono zniszczyć klejnot. Najświatlejsi uczestnicy Rady doskonale wiedzieli, że posiadanie i korzystanie z Pierścienia Władzy zatruwa duszę właściciela złem i żądzą władzy, a więc próba wykorzystania przez nich Pierścienia przeciw Nieprzyjacielowi doprowadzi do tego, że sami staną się do niego podobni. Wiele następnych kart naszej trylogii wskazuje na niebezpieczeństwo deprawacji człowieka, społeczeństw, państw przez nadmiar władzy, bezprawne jej zgarnięcie czy nieliczenie się z opiniami innych w jej sprawowaniu. Frodo zostaje Powiernikiem Pierścienia. Aby dopomóc mu w spełnieniu misji wybrano uczestników wyprawy spośród wszystkich plemion zamieszkujących w trzeciej erze Śródziemia. Znaleźli się w niej 4 hobbitci (Frodo, Sam, Merry i Pippin), Aragorn i Gandalf Szary, Legolas — syn króla elfów i doskonały łucznik, Gimli — krasnolud i wirtuoz bojowego topora i wreszcie Boromir — syn władcy Gondoru, przedstawiciel Dużych Ludzi. Frodo i Sam mimo wielu przeciwności docierają do szczeliny Zagłady, aby unicestwić Pierścień. W tym samym czasie wojska Gondoru i sprzymierzonego z nim Rohanu odnoszą ostateczne zwycięstwo nad władcą Mordoru, Sauronem i jego armią. Hobbitci dokonują cudów odwagi i w ostatnich momentach wyrwani są z ramion śmierci. Ostatnia część książki opowiada, jak drużyna hobbitów wraca do swego kraju, by ku swemu przerażeniu i zdumieniu zastać tam ustrój autorytarny, zniszczony krajobraz, ludzi żyjących bez nadziei, biurokrację — słowem to wszystko, co sprzeczne było z naturą i kulturą hobbitów. Następuje powstanie (rewolucja) i Shire zaczyna wracać do dawnej świetności pod przewodnictwem doświadczonych członków drużyny. Opowieść kończy się odejściem drużyny do krainy elfów. Na końcu autor zamieszcza bardzo starannie opracowane dodatki poświęcone historii Śródziemia, genealogiom najważniejszych postaci, niektórym problemom etnogenetycznym i lingwistycznym. Robi to zapewne równie poważnie, jak i w swych pracach filologicznych i historycznych, a wpływ jego profesji jest w tej literaturze niewątpliwy. Sam Tolkien twierdzi, że zarówno przy doborze nazw własnych, jak i w innych kwestiach czerpał z tradycji staroangielskiej, jak również z motywów gockich i frankońskich. Wydaje się być rzeczą niewątpliwą, że inspirowany był

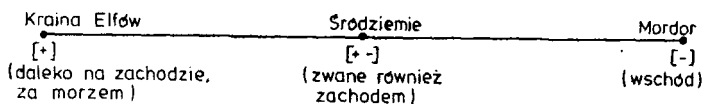
⁴ Kieniewicz, *op. cit.*, s. 323-324; fragment ten odnosi się co prawda do książki Tylera, ale równie dobrze możemy użyć go do omawiania prac Tolkiena.

Tabela I

	ŚRÓDZIEMIE	MORDOR
Ludzie i inne istoty	„szlachetnej postawy”, zazwyczaj jasnowłosi, zielono- lub błękitnoocy. Istoty antropoidalne o dużej frekwencji cech z dominantą pozytywną	istoty antropoidalne, lecz szalenie zdeformowane. Szkaradni, często skośnoocy, monstualni, o nieprzyjemnym zapachu. Twarze ciemne, nawet czarne. Bezduszne automaty selekcjonowane na dokładne wykonywanie rozkazów, pozbawione jakichkolwiek skrupułów
Etyka	etos rycerski w życiu i w wojnie. W najgorszym razie zamknięci w sobie nie szkodzą innym. Poczucie odpowiedzialności za innych cechuje nie tylko poszczególne jednostki, ale w miarę rozwoju wydarzeń także całe społeczności	przedmiotowe traktowanie innych nawet swoich krajan. Potrafią być bezinteresownie zli i okrutni. Opętani żądzą pięcia się po drabinie władzy. „Niereformowalni” — zatruci złem
Kultura i system polityczny	demokratyczne [sic!], oświecone, monarchie. Jednostka posiada liczne możliwości autorealizacji. Państwo jest akceptowane przez ogół obywateli. Władcy cieszą się szacunkiem, są wyrozumiali i sprawiedliwi. Instytucje społeczne są wyrazem potrzeb społecznych i poszanowania tradycji	dyktatura, totalitaryzm. Obywatel jest mechanizmem aparatu państwowego, którego celem jest narzucenie tego systemu Śródziemiu. Środkiem do tego jest ucisk i pozbawienie ich indywidualnych plemion Mordoru i poszczególnych jego obywateli. Władca i jego urzędnicy są dyktatorami. Kontrolę nad nimi może sprawować tylko wyższy rangą. O stopniu akceptacji takiej władzy trudno w ogóle mówić wobec ubezwłasnowolnienia społeczeństwa. Trudno mówić o społeczeństwie w ogóle. Społeczeństwo jest straszliwie szlarchizowane. Aparat policyjny bardzo rozbudowany
Czas	zwyczajny, zarówno w skali doby jak i roku, oraz epok historycznych. Jest to czas wymierny. Poszczególne jego jednostki są łatwo identyfikowalne	bezczas, czas wyplaszczony — wielkie teraz w skali dnia i roku. Jest niewymierny (można mierzyć go tylko ze Śródziemia). Orientacja w porze dnia czy roku niemożliwa. Posiada jednak skierowanie w przeszłość i przyszłość. W Mordorze ważniejsze jest jednak pojęcie przyszłości
Wiatry	zachodni i południowy przynoszą świeżość i otuchę, rozwiewają ciemne chmury unoszące się nad światem	wschodni — odurza, paraliżuje, przeraża, odbiera nadzieję
Krajobraz	duże różnice zarówno w krajobrazie naturalnym, jak i kulturowym. Sielskie łąki i pola. Jasne lasy. Przyjaźnie wyglądające góry. W krajobrazie widać harmonijne współzycie człowieka (lub innych istot) i przyrody	obszar zatruty, wyludniony, spopielony. Krajobraz wulkaniczny, mroczny. Budowle na ogół zrujnowane i opuszczone. Populacja Mordoru zamieszkuje gigantyczne miasta- puebla pełne machin zaturwających środowisko. Jest to krajobraz „podobny do siebie”, monotony w swej szpetocie i smutku. Trudno w nim znaleźć punkty charakterystyczne, ułatwiające orientację
Ulubione kolory	biel, srebrny, zieleń, złoto słońca. Czerni używana jako kontur lub tło dla tym większego podkreślenia jasności barw	czerni, czerwieni, żółty i wszelkie odcienie ciemne i posępne

w równym stopniu przez tradycję celtycką, jak i skandynawską. Ślad pierwszej odnajdujemy chociażby w opozycji wschód—zachód⁵ organizującej geografii i historię Śródziemia, wpływ drugiej w nazwach takich istot, jak troll, ork, czy w pewnych pomysłach fabularnych pokrewnych sagom islandzkim, czy wreszcie w samej konstrukcji opowieści przypominającej zarówno w części wprowadzającej, jak i w genealogiach i suplementach właśnie sagi i przyjęty przez filologów i historyków układ wydawniczy. Tolkien wypiera się związków z jakąkolwiek inną tradycją, negluje również wpływ ówczesnej rzeczywistości na swe dzieło. W pojedynczych wątkach odnaleźć możemy jednak motywy legend o królu Arturze i Rycarzach Okrągłego Stołu, *Pieśni o Rolandzie*, opowieści o Robin Hoodzie, biografii Joanny d'Arc czy idei Zjednoczonej Europy w okresie Karola Wielkiego. Z innych kart książki pobrzmiewają echa wędrówek ludów, alpejskiego rajdu Hannibala, najazdów Tatarów, wojen napoleońskich, wojny krymskiej czy epizodów batalistycznych i szpiegowskich oraz wynalazków technicznych I i II wojny światowej. Sądzę, że bardziej uważny czytelnik mógłby przynajmniej podwoić listę tych szczegółowych motywów.

Zajmiemy się teraz topografią Śródziemia. Powiedziane zostało poprzednio, że jest ona zorganizowana wokół osi wschód—zachód. Występują tu jednakże przynajmniej 3 krainy, dla których przeciwstawienie wschód—zachód posiada walor istotny. Gdybyśmy przedstawili je na jednej osi, wyglądałyby one następująco:



Historycznie Śródziemie podlegało ekspansjom zarówno ze wschodu, jak i z zachodu. Jednakże w III erze, w której toczy się akcja książki, kierunek „Wędrówki ludów” może być tylko jeden: Mordor→Śródziemie→Daleki Zachód, za morzem. Oczywiście Mordor przyciąga również istoty ze Śródziemia, opanowuje też kilka terenów nadgranicznych, ale kierunek migracji Śródziemie→Mordor jest niewielką sługą w porównaniu z nawałnicą, jaką przewiduje doktryna Saurona. Książka opowiada o odwróceniu kierunku zakładanej przez Saurona „migracji”. Do podboju Śródziemia nie dochodzi. Batalistycznie rzecz cała rozgrywa się na obszarze przygranicznym. Nie ma tu jednak ścisłego odwrócenia kierunków, tzn. wojska zwycięskie nie zajmują Mordoru, krainy skażonej złem. Poprzestają na likwidacji armii przeciwnika i zniszczeniu jego granicznych fortyfikacji. Wejście do Mordoru i kolonizacja tego obszaru będzie możliwa zapewne dopiero po długotrwałej kwarantannie. Skażenie tej krainy jest więc porównywalne ze skażeniem, jakiemu

* Por. np. J. Gąsowski, *Mitologia Celtów*, Warszawa 1978, s. 153: „raj w mitach iryjskich nie mieści się ani w podziemiach, ani na niebie, lecz przeważnie ma postać mitycznej wyspy lub wysp na zachodnim oceanie [...] Wyspy zachodniego oceanu, czyli Atlantyku, były w mniemaniu Iryjczyków, lecz także zapewne innych mieszkańców celtyckiego Zachodu, zamieszkane przez bóstwa, duchy zmarłych królów i bohaterów”; s. 154: „w mitologii celtyckiej owe szczęśliwe wyspy Zachodu, zamieszkane przez duchy zmarłych są celem wypraw i podróży, z których nie zawsze się wraca.” Por. też J. Rosen-Przeworska, *Religie Celtów*, Warszawa 1971, s. 137: „Mag mell albo mag meld (kraina bogów, nieśmiertelnych herosów) jest też „słodką równiną”, „kraią rozkoszy”, wiecznie zieloną, pełną kwiatów i łąk, gdzie w wiecznej szczęśliwości bytują herosi- uczują, patrzą na tańczące dziewczęta, słuchają pieśni. Mag mell leży po zachodniej stronie świata”

podlega każdy posiadacz Pierścienia Władzy. Człowiek usiłujący zawładnąć tym terytorium stałby się więc zatruty złem, tak jak istoty żyjące tam nieco wcześniej.

Horyzontalia obydwu krain — Śródziemia i Mordoru — zostały przedstawione dla lepszej czytelności w tabelce I. Nie wyczerpuje ona zapewne wszystkich możliwości przeciwstawień, ale już te zaprezentowane w niej budzą u uważnego czytelnika bądź znawcy Tolkiena pewne wątpliwości.

Co do zapowiadanych wątpliwości, jakich doświadczy czytelnik tabelki, najbardziej widoczną niekonsekwencją jest pojawienie się wiatru południowego. Oś, wokół której zorganizowane są wartości Mordoru i Śródziemia, to linia zachód—wschód. Tymczasem wśród wiatrów pozytywnych o identycznych właściwościach, co wiatr zachodni, występuje wiatr południowy. Nie jest to jednak przypadek czy nieuwaga autora. Musimy odwołać się w tym miejscu do wcześniejszej historii Śródziemia, historii, której nasza opowieść jest tylko kolejną wersją. Otóż w poprzedniej erze odpowiednikiem Mordoru było czarnoksięskie królestwo Angmaru położone w północnej części Śródziemia. Ciemne siły tego państwa odrodziły się później w Mordorze. Natomiast terytoria południowe Umbar i Harad były sprzymierzone ze śródziemnym królestwem Numenoru. Zatem linia podziału przebiegała wówczas na osi północ—południe. Ponadto właśnie z południa przybywa z pokaznymi siłami na odsiecz swemu królestwu Aragorn. Armia władcy Gondoru przypyływa na zdobytych na piratach Umbaru okrętach rzeką z południa. Wiatr południowy zatem wieje nie tylko w przestrzeni geograficznej. Przenosi on nas w wymiar czasu, w historię. Z jednej więc strony jest jej przypomnieniem (przeciwstawienie Angmar — Numenor), z drugiej zaś jej zapowiedzią (przepowiednia o śmiałym rajdzie Aragorna i odzyskaniu przez Gondor utraconych obszarów południa).

Opisanie tego jednego, jakże drobnego szczegółu pozwala zrozumieć, z jakimi problemami zetknie się badacz Śródziemia. Mam więc nadzieję, że czytelnicy wybaczą mi pominięcie wielu innych, niekiedy bardziej istotnych wątpliwości, których wyjaśnianie wymagałoby ciągłego porzucania głównego wątku i wprowadziłoby w tak krótkim tekście (jak ten artykuł) więcej zamieszania niż wyjaśnienia.

Kolejnym paradoksem wydaje się być występowanie czerni, koloru tak mocno związanego z Mordorem, w zestawach barwnych Śródziemia. Czerń występuje tam głównie jako kontur lub tło. Taka czerń potwierdza tylko istnienie czerni w ogóle; innymi słowami mówiąc przypomina o istnieniu zła. Fakt, iż dzięki tak zastosowanej czerni uwydatniane są jasne kolory Śródziemia, może być odczytywany jako niezgoda na zło i walka z nim. Tak traktowana czerń jest więc także emblematem mediacyjnym terytoriów, które używają jej w swych barwach — są to obszary graniczne stojące cały czas przed wyborem: pozostania po słabszej stronie dobra bądź przyłączenia się do pewnych zwycięstwa sił zła. Wreszcie czerń stosowana w ryzsztunku bojowym czy ubiorze niektórych postaci (np. Aragorn, Frodo) jest dystynkcją ich podwójnego, mediacyjnego charakteru.

Mamy tu zatem do czynienia z dwoma opozycyjnymi światami, z których Śródziemie utożsamiane jest z dobrem, jasnością, prawdą, szlachetnością, natomiast Mordor to kraj zła, ciemności, kłamstwa i niskich instynktów, kraj niehumanitarnej mechanicznej cywilizacji podporządkowanej idei zawładnięcia światem. Produktem tego świata są zarówno przedmioty, jak i ludzie, wreszcie cała przyroda, Mordor ze swymi krzywymi szablami prowadzi wojnę totalną niszcząc, paląc i tnąc wszystko na swej drodze. Zachód żyje w dostatku i tylko niewielka część jego mieszkańców zdaje sobie sprawę ze wzrastającego zagrożenia potęgą wschodu. Przeciętny człowiek (lub inna istota) żyjący wśród sielskich łąk, pól przynoszących dostatek bądź prześwietlonych lasów niechętnie myśli o możliwości utraty swej stabilizacji. Skoro myśl taka jest odrzucana, nie powstają oczywiście żadne akcje prewencyjne. Rolę tę przejmują na siebie nieliczne, odcięte od reszty Śródziemia szczepy i osoby,

które traktowane są potrosze jak istoty z innego świata, niepotrzebnie wprowadzające niepokój w powszedność spokojnych dni. Mordor natomiast przedmiotowo traktuje zarówno własnego żołnierza, jak i własne terytorium, nie waha się unicestwić swoich, gdy wymaga tego wyższa konieczność, czyli „dobro państwa i idei”. Żołnierze Mordoru potrafią być bezinteresownie zli i okrutni. Wszyscy opętani są koniecznością pięcia się po drabinie władzy, Namiestnik Zła dąży zaś do opanowania Śródziemia. Fakt, iż mieszkańcy Wschodu są tresowani, programowani na wykonywanie pewnych zadań sprawia, że gubią się, gdy sytuacja wymaga od nich podjęcia decyzji — są więcej niż bezdusznymi automatami. Osoba z zewnątrz po wejściu do Mordoru traci poczucie czasu i przestrzeni. Zwłaszcza czas w Królestwie Saurona nie jest odczuwany przez przybyszów z zewnątrz. Powiernik Pierścienia po przekroczeniu granic Mordoru „nie mógł zorientować się w porze dnia; przypuszczał, że jest noc, ale nawet rachunek dni mylił mu się teraz. W tym kraju ciemności gubiło się dni, tak jak gubił się każdy, kto tutaj zabił”⁶. Charakterystyczne jest tu ostatnie słowo Tolkiena — „zabłądził”. Celowo nie użył on wyrażenia „dotarł”, „przedarł się”, „trafił”, gdyż wszystkie wartości Mordoru mieszczą się we wspólnym mianowniku „obłądu”, „błądu”, „błądzenia”, słowem zawierają w sobie antytetyczną inność w stosunku do wartości rządzących światem Śródziemia niezależnie od tego, czy będą one dotyczyły czasu, przestrzeni, etyki, polityki, czy innych wymiarów. Odczuwanie czasu i dokonywanie jego pomiaru w sposób choćby naturalny nie jest więc na terytorium Mordoru możliwe, podobnie jak nie sposób jest zorientować się dokładnie w jego topografii. Zewnętrzność Mordoru stara się sama narzucić przybyszom (czy raczej „zabłąkanym”), wchłoniąć ich w siebie, doprowadzić do tego, by stali się podobni innym mieszkańcom tego państwa. Czas toczy się wedle przyjętych miar na obszarze poza Mordorem, w Śródziemiu. Dla Mordoru czas nie ma znaczenia, gdyż nie odczuwa się go tam i nie poddaje się on pomiarom. Napisałem w tabelce, że może on być mierzony z terenu Śródziemia, ale tylko dlatego, że do Mordoru „zabłądziło” dwóch hobbitów (Sam i Frodo), przenosząc jakby część wartości Śródziemia na zatrute terytorium. W rzeczywistości więc pomiar ów dotyczy jedynie czasu Śródziemia, który dzięki hobbitom „znalaził” się na terytorium przeciwnika. A zatem to Sam i Frodo wprowadzają czas Śródziemia na teren Mordoru.

Gdyby chciał tak jak niektórzy potraktować tę powieść jako literaturę *science-fiction*, obydwa światy musiałyby być odrębnymi galaktykami. Gwoli ścisłości należałoby powiedzieć, że na opisywanych terenach istnieją trzy różne typy rzeczywistości społecznych. Pierwszą tworzy świat natury czy raczej prenatury. Jego przedstawicielami są choćby entowie — Strażnicy Drzew, Tom Bombadil, Dzicy Leśni Ludzie czy pajak Szeloba. Oni tworzyli wzorzec w pierwowieku przyrody. Przez wieki żyli w izolacji, zdala od emocji, bez konieczności wyboru dobra czy zła. Mimo tej rzecy by można „neutralności” większość istot świata natury pod koniec III ery bierze udział w Wojnie o Pierścień po naszej stronie. Drugim światem jest zachód — rzeczywistość kultury i „humanistycznej” cywilizacji z całą rzeszą tajemniczych protoplastów różnych rzemiosł, sztuk i umiejętności (elfy, krasnoludy, ludzie, hobbiti). Wreszcie trzecią rzeczywistość społeczną tworzy Mordor; kraina zarówno antykultury, jak i antynatury. Dążność do zdobycia wszechwładzy ponad wszystko inne sprawia, że wykreowany z tych pragnień świat jest zwrócony i przeciwko społeczeństwom i przeciwko całej przyrodzie (trolle, orkowie, zli ludzie).

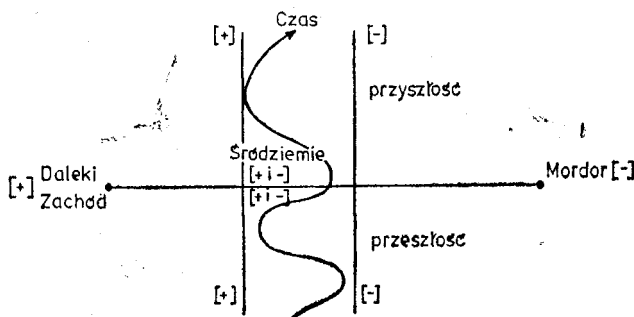
Główne wartości w świecie Śródziemia rozmieszczone są horyzontalnie i głęboko zanurzone w czasie (historii). Odpowiada temu siatka powikłań społecznych czy etnicznych. I choć oś Śródziemie—Mordor jest granicą światów o przeciwnych

⁶ Tolkien, op. cit., t. 3, s. 219.



Istoty z krańców tej osi, mimo swego przypisania do pewnych obszarów, mogą uprawiać działalność na obszarze Śródziemia, tzn. że choć np. „dalsze niebo” jest sferą osiąganą tylko przez Nazgule, to mogą one przemieszczać się na niższe poziomy. Podobnie jest z podziemnymi trollami, które mogą dochodzić z „korzeni gór” do powierzchni Śródziemia. Identyczne możliwości istnieją w wymiarze poziomym; czyli np. Daleki Zachód to kraj elfów, ale istoty te spotykane są nawet pod granicami Mordoru. Istoty stref krańcowych nie mogą jednak docierać do przeciwnego krańca osi; np. przedstawiciel Mordoru nie może dotrzeć do Zachodniej Krainy Elfów. Z fabuły książki wynika, że największe możliwości przemieszczania posiadają istoty ze Śródziemia, i to zarówno w pionie, jak i w poziomie.

Horyzontalność Śródziemia ograniczona jest negatywnym pierwiastkiem czasowym, tzn. zło według opinii Gandalfa jest wieczne zarówno w znaczeniu przeszłości, jak i przyszłości. Nie można go całkowicie pokonać, można je tylko — jakby powiedział lekarz — „zaleczyć”. Owo ograniczenie Śródziemia wyglądałoby zatem następująco:



Oś czasu przedstawiona została w formie drogi, której prawe ograniczenie (odpowiednikiem przestrzennym jest tu strona wschodnia) jest ujemne; lewa, zachodnia krawędź jest zaś dodatnia. Krzywa wewnątrz pokazuje historyczne możliwości (ograniczenia) rozwoju Śródziemia. Według słów Gandalfa oraz na podstawie znanej nam już historii Śródziemia można stwierdzić, że zło występuje jako jedna z możliwości, dla realizacji której konieczne są pewne warunki. Kosmogonia Tolkiena jest zatem na wskroś dualistyczna. Stąd zresztą bierze się popularność tej książki odczytywanej jako opowieść o walce Dobra ze Złem. Zło występuje w dwóch postaciach: zewnętrznej — jako konstrukt geograficzno-społeczny określony obszarem i grupami istot, które mu się zaprzedały oraz wewnętrznej — jako substancja przenikająca w głąb poszczególnych jednostek, za pomocą drażących je pasji i słabości. Ofiarami zła wewnętrzznego padają: Gollum (ex właściciel Pierścienia), Frodo (zraniony sztyletem Nazgula, zatruty żądłem Szeloby i stopniowo opętywany chorobą władzy emitowaną przez Pierścień), Saruman, Denethor, częściowo Boromir. Wszelako tak znakomicie literacko skonstruowane przykłady zła rozwijającego się w człowieku wskazują nam, że to jednakże nie sam człowiek jest producentem zła. Nieco wbrew temu, co powiedziane zostało poprzednio, człowiek (niekiedy inna istota) szawa 1974, s. 34

może stworzyć w sobie możliwość zaistnienia, rozwoju zła, może też go unikać. Zło jest konstruktorem zewnętrznym w stosunku do człowieka i by zaistnieć w jego wnętrzu wymaga pośrednictwa czy to innych, zdeprawowanych już istot, czy też i istot, i używanych przez nie rekwizytów. Taką iniekcją zła jest zranienie Froda zatrutym sztyletem Nazgula czy żądłem Szeloby. Pierścien też jest środkiem powodującym tę chorobę natury ludzkiej (Bilbo, Frodo, Gollum). Palantiry (kryształy jasnowidzenia), których używają zarówno Denethor, jak i Saruman są właśnie pośrednikami Zła. Najskuteczniej opiera się mu zdrowy rozsądek, stały system wartości, bezkompromisowość i dobroduszość Sama, który posiadając może najniższy stopień świadomości spośród członków Drużyny wychodzi z zagrożeń najmniej poszkodowany, choć też zmieniony i dużo dojrzalszy.

U większości tych postaci kontakt ze złem odbywa się stopniowo, wsącza się ono w niewielkich dawkach. Po każdym takim „zabiegu” bohater staje przed koniecznością wyboru drogi dobra lub zła. Możemy więc spojrzeć na te procesy jako na swego rodzaju akty inicjacji. Bohaterowie nasi, podobnie jak to ma miejsce w bajce i micie, poddawani są przeróżnym próbom. Ich przeżycia dadzą się opisać w języku obrzędów Przejścia. Wyodrębniając cechy inicjacyjne ograniczyłem je do członków Drużyny Pierścienia, choć mogłyby tu znaleźć się i inne osoby z kart książki. Poprzestaśmy więc z braku miejsca na twadze, że osób takich mogłoby być wiele i wprowadziłyby one niepotrzebną do tych rozważań komplikację. Mieliśmybyśmy wówczas do czynienia z licznymi wariantami inicjacji. Warto jednakże wymienić choć kilka spośród tych osób. A zatem Eowina ciężko ranna przy ataku Nazguli z trudem wyrwana została z ramion śmierci. Ciekawym inicjacyjnym szczegółem tego epizodu byłby fakt, że jego bohaterka do chwili domniemanego zgonu występowała w przebraniu męskim walcząc pod zmienionym imieniem w szeregach Rohanu, by w końcu 3 ery zostać żoną udzielnego księcia krainy Itilien. Przykładem odwróconej inicjacji jest Saruman jako dyktator Shire'u występujący pod imieniem Sharkey. Onegdaj piastujący najwyższą godność w Białej Radzie spadł później do roli tchórzliwego dyktatora, zabitego w końcu przez własnego służącego. Można by mówić o Faraomirze, o częściowych inicjacjach lub jej odwróconych wariantach w przypadku Theodena, Boromira, Denethora, Eomera czy Arweny. Można by wreszcie na podstawie materiału z tej książki próbować przekształcenia modelu inicjacji indywidualnej na schemat inicjacji społecznej dochodząc do tolkienowskiego rozumienia zasad rozwoju społecznego.

Członkowie Drużyny Pierścienia są na długi czas wyłączeni ze swych społeczności. Niekiedy są bezdomni (Aragorn) lub bezdomność ich polega na uczestnictwie w obywatelstwie świata (Gandalf). Wszyscy przebywają na nie znanych sobie wcześniej terytoriach. Kontaktują się z niebezpiecznymi istotami, które często mają cechy demoniczne. Odkrywają istnienie nie znanych sobie i większości świata istot (np. Entowie, Dżicy Leśni Ludzie, Tom Bombadil). Wszyscy przechodzą próbę śmierci. W trakcie trwania wtajemniczenia lub po jego zakończeniu większość z nich otrzymuje nowe przydomki, tytuły lub wręcz imiona. Trzej hobbici odzyskują swe poważne, pełne imiona ze szkodą dla używanych poprzednio zdrobnień (Merry—Meriadok, Pippin—Peregrin, Sam—Samwise). Członkowie Drużyny Pierścienia są poddawani najprzeróżniejszym próbom, np. odporności zarówno fizycznej jak i psychicznej, odwagi, odpowiedzialności, dojrzałości indywidualnej i społecznej, siły woli itp. Po zakończeniu inicjacji stają się jak gdyby innymi osobami przygotowanymi do pełnienia w swych społecznościach nowych ról (Frodo zapoczątkowuje zainteresowanie historią i bibliofilstwem, przez krótki czas jest również burmistrzem, Sam — wspaniały burmistrz i odnowiciel ogrodnictwa Shire'u, Meriadok — sprawny zarządca Buklandu, Peregrin — than, czyli namiestnik Shire'u, Aragorn — jeden z najlepszych królów Gondoru, Gimli i Legolas dzięki swej przyjaźni przełamują odwieczną nienawiść krasnoludów i elfów). Jedyną osobą, która nie ma ni-

czego nowego do spełnienia, jest Gandalf, który wraz z grupą elfów odpływa za Morze. To on właśnie jest mistrzem ceremonii inicjacyjnej, dzięki której sam zdobywa najwyższy pułap wtajemniczenia. Jego rola kończy się więc z chwilą wygrania wojny o Pierścień. Mieletyński powiedziałby o członkach Drużyny: „odbijają rytualne oczyszczenie i wracają do „społeczności”, tyle, że do innej jego „części, z innym statusem”⁸. A zatem możemy śmiało potraktować Drużynę Pierścienia jako bractwo inicjacyjne odbywające obrzęd wtajemniczenia wspólnie niczym „pułk jednego wieku” wg terminologii Krzywickiego⁹.

Jako pierwsi inicjację rozpoczynają Hobbici, oni też ją kończą, co jest pewnym dysonansem w konstrukcji książki. Normalna baśń powinna skończyć się w chwili zakończenia wojny o Pierścień, tymczasem Hobbici dokonują jeszcze rewolucji w Shire i reformują swoje państwo. Byłaby więc w takim ustawieniu książki sugestia, że efekt inicjacji jest ważny nie tylko w skali całego świata (Śródziemia) lecz również w skali indywidualnej i w skali swego społeczeństwa. Dlatego właśnie Gandalf, którego skala działań dotyczy całego świata, opuszcza Hobbitów na granicy Shire'u, by ci mogli samodzielnie wykorzystać nabytą wiedzę.

Inicjacja Robbitów jest wielką podróżą zarówno w sensie metaforycznym, jak i dosłownym. Od początku przebywają na nieznanym sobie wcześniej terytoriach, gdzie od razu zaczyna się dla nich stopniowanie kontaktu ze śmiercią (np. stara wierzba, kurhany, atak Nazguli na Wichrowym Czubie, niewola u orków, zranienie przez Szelobę itd). Zwycięsko przechodzą przez te próby dzięki odwadze, wierności przyjaciółom i solidarności. Lęk, egoizm, ucieczka, wątpliwości przy dokonywaniu wyboru powodują niezaliczenie próby (casus Froda podczas ataku Nazguli). Również przejście pewnych okolic może być traktowane jako metaforyczne zetknięcie ze śmiercią. Dokonują tego np. Sam i Frodo przepływając się przez Martwe Bagno czy Aragorn, Gimli i Legolas pokonując Ścieżkę Umarłych — obydwie terytoria przypisywane dotychczas jedynie duchom zmarłych. Z braku miejsca i dla uniknięcia dodatkowych komplikacji problemu pominiemy tu kwestię lasu, odludzi czy szerzej „obcej” przestrzeni jako miejsca, w którym dokonywano obrzędów inicjacyjnych. Z tych samych powodów pominiemy również sprawę mroku, cienia, nocy, które to pojęcia także powinny znaleźć się w pełnej analizie obrzędów wtajemniczenia. Na użytek tej analizy przyjmujemy, że fakt przebywania bohaterów na „obcych” terytoriach oraz ich zetknięcie z cieniem, mrokiem, nocą lub czernią jest metonimią śmierci¹⁰. Powiniennem również zasygnalizować fakt, iż analiza znaczenia śmierci, przez ograniczenie jej do członków Drużyny Pierścienia (choć z tego tylko powodu), jest niepełna. Należałoby właściwie pokazać, jakie znaczenie dla samych członków Drużyny posiada śmierć innych; jest to przecież w dramaturgii obrzędu wtajemniczania ich samych w śmierć. Oto tabelka ilustrująca cechy inicjacyjne poszczególnych członków Drużyny:

Spśród 9 członków Drużyny Pierścienia jeden ginie podczas inicjacji (Boromir),

⁸ E. Mieletyński, *Poetyka mitu*, Warszawa 1981, s. 281-282: „tak więc, inicjacja i przejście z jednego stanu w drugi traktowane są jako zniesienie starego statusu i ustanowienie nowego, jako śmierć i ponowne narodziny, które nieściśle byłoby uważać za „zmartwychwstanie”.

⁹ L. Krzywicki, *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1957, s. 232.

¹⁰ Ilustrację związku cienia ze śmiercią znajdziemy w tomie 3, s. 170: „ostatnio wszakże sztuka uzdrowicieli zawodziła, szerzyła się bowiem nowa choroba, na którą nie znano rady. Nazwano ją Czarnym Cieniem, ponieważ jej sprawcami były Nazgule. Dotknięci nią chorzy zapadali stopniowo w coraz głębszy sen, potem milkli i śmiertelny chłód ogarniał ich ciała, w końcu umierali. „Niektóre wrogie terytoria, przez które przejście jest niebezpieczne, posiadają element cienia, czerni w swej nazwie, np. Mroczna Puszcza, Góry Cienia w Mordorze.

Tabela II

Członkowie Drużyny Pierścienia	Funkcje społeczne		„Stan cywilny”		Bezpo- średni kontakt ze śmier- cią	Pobyt na obcych tery- toriach	Nowe imię, przy- domek	Nowe akcesoria: strój, oręż, rany- blizny + nowe umiejętności	Uzyskanie nie- śmiertelności
	przed inicjacją	po inicjacji	przed inicjacją	po inicjacji					
Frodo	(—)	burmistrz i kronikarz Wojny o Pier- ścień	wolny	wolny	(+)	(+)	Frodo Dzie- więciopalczy	(+)	(+)
Sam	(—)	7 krotny burmistrz	wolny	żonaty z Różą Cotton	(+)	(+)	Samwise (jego prawdziwe imię — bez zdrobnienia)	(+)	(+) — wzmian- ka przypisywa- na Elanor, cór- ce Sama, że jako ostatni Po- wiernik Pierście- nia odpłynął za Morze
Pippin	(—)	— gwardzista Gondoru — Than Shire'u	wolny	żonaty z Perłą z Long Cleeve	(+)	(+)	Tuk — zyskuje prawo do no- szenia nazwis- ka, Peregrin I	(+)	(—)
Merry	(—)	— Wielki Podczaszy Marchii — zarządca Bucklandu	wolny	? wzmianka na początku książ- ki, że stał się głową licznej rodziny. Nie potwierdzona w genealogiach	(+)	(+)	Meriadok „Wspaniały”	(+)	(—)

Gandalf	zwykły członek Białej Rady, czarodziej	przewodniczący Białej Rady	wolny	wolny	(+)	(+)	Gandalf Biały (poprzednio Szary)	(+)	(+)
Aragorn	bezdolny strażnik	Król Gondoru	wolny	żonaty z Arweną z plemienia elfów	(+)	(+)	Elessar, Nasz Król, Telkontar, Envinyatar	(+)	(-)
Gimli	?	?	wolny	wolny	(+)	(+)	Gimli Przyjaciół Elfów	(+)	(+)
Legolas	?	?	wolny	wolny	(+)	(+)	(-)	(+)	(+)

(+) oznacza wystąpienie cechy (czsto ewielokrotnie); (-) — oznacza niewystąpienie cechy; — (?) — oznacza brak danych.

Niektóre informacje podane w tabelce mogą okazać się nieścisłe. Chodzi szczególnie o te, które dotyczą niewystąpienia cechy lub braku danych. Tabela opracowana została na podstawie trylogii *Władca Pierścieni* — być może więc w innych książkach Tolkiena znalazłyby się informacje uzupełniające niektóre dane.

inni zwycięsko przechodzą próbę śmierci, a część nawet uzyskuje nieśmiertelność. Bohaterowie podlegają wielu próbom śmierci. Każde spotkanie ze złem jest traktowane jako muśnięcie śmierci. Wybierzmy te rodzaje kontaktu ze śmiercią, które w sposób oczywisty mieszczą się w modelu inicjacyjnym. Będą to zatem sytuacje kontaktu realnego, w których śmierć występuje jako rzeczywiste, cielesne zagrożenie. Rezygnuję więc z ilustrowania tego, co poprzednio nazwaliśmy stopniowaniem kontaktu ze śmiercią, gdyż są to przypadki mniej czyste, a sama śmierć zamaskowana jest tam metaforą. Dla poszczególnych członków Drużyny Pierścienia ten najbliższy kontakt ze śmiercią, w wyniku którego uznani zostają za zmarłych, co daje im okazję do symbolicznego narodzenia się na nowo, przedstawiałyby się następująco:

	uznany za zmarłego
Gandalf	gdy niknie w przepaściach Morji zmagając się z Balrogiem
Pippin	po przywaleniu przez olbrzymiego trolla
Merry	ciężko ranny w Walce z Wodzem Nazguli
Aragorn Gimli Legolas	przechodzą Ścieżkę Umarłych, drogę, której nikomu z żywych nie udało się dotychczas pokonać
Sam Frodo	po uznaniu przez siebie samych i przez wszystkich pozostałych swej śmierci zostają ocaleni z centrum Mordoru przez orły

Część członków Drużyny Pierścienia zyskuje nieśmiertelność. Posiada ją elf Legolas, gdyż plemię to z natury swej jest nieśmiertelne. Zdobywa ją Gandalf posiadający bardzo wysoki stopień wtajemniczenia już na początku wyprawy. Gimli Krasnolud jest nią nagrodzony m. in. za niebywały wyczyn w dziejach Śródziemia, jakim było zaprzyjaźnienie się z elfem. Nieśmiertelnymi zostają także Powiernicy Pierścienia, którzy nie ulegli jego wpływowi, a więc Bilbo (bohater książki *Hobbit*), Frodo i Sam. Próby, przez jakie przechodzą, wymagają od nich w coraz większym stopniu przekraczania granic samych siebie. Każdy kolejny etap umożliwia osiągnięcie wyższego stopnia doskonałości, ale też rodzi nowe trudności.

Kolejnym rysem inicjacyjnym jest prawie zupełny brak kobiet w pierwszych partiach trylogii lub znikoma ich rola, podczas gdy końcowe części zaczynają zawierać wątki niemal romansowe. Dowiadujemy się, że dla części bohaterów (w tym i skonfederowanych z Drużyną) jest to po części inicjacja małżeńska. Powstają więc następujące pary: Aragorn i Arwena, Eowina i Faramir, Sam i Róża, Peregrin i Perełka z Long Cleve. Ponadto Gimli zostaje rycerskim, platonicznym miłośnikiem Galadrieli, a Eomer (król Rohanu) Arweny. Wątki romansowo-małżeńskie znakomicie paralelizują się z powracaniem krajów i społeczeństw do bezpiecznego i spokojnego życia.

O wielkiej przemianie bohaterów będącej wynikiem przebytej inicjacji mówi Frodo: „może nawet dojadę do Shire’u, ale nic już nie będzie takie, jak dawniej, bo ja jestem inny”¹¹ Hobbit na swą wyprawę udają się jesienią. Powrót ich następuje również jesienią; są to więc miary zamkniętego cyklu czasu. Oni to jako pierwsi członkowie swego plemienia wyruszają w tak daleką i długą podróż. W rzeczywistości jest to dla nich podróż do innych światów. Tam też przechodzą zwycięsko przez wszystkie próby. Z podróży w owe inne „galaktyki” przywożą wiedzę, mądrość. Próba mądrości jest więc ostatnią, przed jaką muszą

¹¹ Tolkien, op. cit., s. 342.

stanąć, próba najcięższa i najbardziej samodzielna. Do niej prowadziła cała dotychczasowa inicjacja.

Gandalf odprowadzający hobbitów do ich kraiku, jawi się jako nauczyciel i mistrz ceremonii inicjacyjnej, który doskonale zdaje sobie sprawę z celów wtajemniczenia. Mówi on: „nie pojadę do Shire'u. Sami musicie swoje sprawy załatwić, do tego właśnie od dawna was przygotowywałem. Czy jeszcze nie rozumiełi? Mój czas minął, nie jest już moim zadaniem wprowadzanie ładu na świecie ani nawet pomaganie innym, gdy się do tego zabierają. Wy zresztą, przyjaciele, już nie potrzebujecie pomocy. Wyrosliście, wyrosliście bardzo wysoko, dosięgliście największych, o was wszystkich już mogę być spokojny”¹². Podobnie zwraca się do nich poczciwy karczmarz Butterbur prowadzący swą gospodę tuż pod granicami Shire'u: „co prawda, jeśli wolno mówić szczerze, przyjechaliście z tej podróży tacy odmienieni, że z pewnością dacie sobie radę ze wszystkimi kłopotami. Nie wątpię, że prędko zaprowadzicie u siebie porządek!”¹³.

Hobbici wkraczają do Shire'u. Zastają kraj pogrążony w czerni autorytarnej dyktatury z wszelkimi jej konsekwencjami. I tu musimy porzucić na chwilę rozważania na temat inicjacji i zająć się tolkienowskim obrazem totalitarnego państwa oraz koncepcją czy raczej wizerunkiem powstania w Shire. Warto będzie posłużyć się tu kilkoma cytataми. Hobbici zaraz po przekroczeniu granicy orientują się, że nie jest to taki sam kraik, jak ten, który opuszczali. Przede wszystkim wzrosła liczebność aparatu ucisku — dawniej porządek utrzymywało kilku szeryfów, gdy „teraz jest paruset szeryfów i werbują ich jeszcze więcej, bo wyszły nowe przepisy. Większość służy wbrew woli, ale nie wszyscy”¹⁴. Aparat ucisku i pochodząca z importu grupa rządząca otacza się przywilejami spychając przeciętnego hobbita na poziom egzystencji zwierzęco-niewolniczej. Zło aplikowane jest często w sposób bezinteresowny. „Ziela do fajek nikt nie miał prócz Ludzi Wodza; Wódz nie lubi piwa, więc go hobbitom odmówił, pozwalając pić tylko swoim ludziom; wszystkiego było coraz mniej, tylko przepisów coraz więcej, żeby nikt nie mógł nic z własnego dobra zachować, gdy zbiry plądrowały dom niby to dokonując «sprawiedliwego rozdziału»; w rzeczywistości brali wszystko dla siebie, a hobbitom nie dawali nic, prócz resztek, które można nabyć w domach szeryfów, ale to paskudztwo nie do strawienia”¹⁵. Zatem grupa rządząca w państwach tego typu traktowana jest przez Tolkiena jako organizacja przestępcza, której jednym z celów jest pozbawienie (okradzenie) społeczeństwa z własności prywatnej, z poczucia społecznej integracji, by ostatecznie odebrać wszelką nadzieję i tym łatwiej nim rządzić. Szary hobbit musi na co dzień czuć „autorytet” władzy. Próbuje ona osiągnąć ten cel wydając coraz to nowe ustawy odbierające, zakazujące lub ograniczające. Monstrualnie rozrośnięta biurokracja ucina niemal myśli o możliwości pokonania dyktatury. Gospodarka Shire'u nie posiada żadnych podstaw ekonomicznych. Widz patrząc na nią jest pewny, że obliczono ją tak, by materialnie zniszczyć społeczeństwo. Wizję takiego irracjonalnego, sprzecznego z tradycją Shire'u przedsięwzięcia przedstawia hobbitom niejaki Cotton: „posłuchajcie jak było z młynem Sandymana.

¹² Tolkien, *op. cit.*, s. 351. Trzeba jednak zauważyć, że w dość długich niekiedy okresach czasu rola mistrza inicjacji jest w innych rękach. Musimy pamiętać, że prawie każda nowa sytuacja tworzy tu nowy wariant, w którym role ulegają zmianie (np. na początku wyprawy inicjację prowadzi Aragorn, potem Gandalf, gdy drużyna jest rozbita a Sam i Frodo podążają do Mordoru rolę taką spełnia Frodo w pewnym momencie oddać ją Samowi, który zwrócił mu ją pod koniec książki).

¹³ Tolkien, *op. cit.*, s. 350.

¹⁴ Tolkien, *op. cit.*, s. 359.

¹⁵ Tolkien, *op. cit.*, s. 372-373.

Pypec go zburzył, jak tylko sprowadził się do Bag End. Potem sprowadził bandę Dużych Ludzi, z minami zbójów, żeby zbudowali nowy młyn, większy i pełen różnych zagranicznych wynalazków. Pypec zapowiadał, że w jego młynie będzie się męło więcej i szybciej. Ma takich młynów kilka. Ale żeby mleć, trzeba mieć ziarno, a do nowego młyna nie dostarczano go więcej niż do starego. Odkąd Sharkey panuje, w ogóle nie ma co mleć. Wciąż tylko słychać łoskot, dym bucha z komina, smród zapowietrza okolicę, a w Hobbitonie nikt nie zazna spokoju za dnia ani w nocy. Umyślnie wylewają jakieś brudy, zapaskudzili nimi w dolnym biegu Wodę i całe to plugastwo spływa do Brandywiny. Jeśli im o to chodzi, żeby Shire zamienić w pustynię, to wybrali dobrą drogę”¹⁶.

Tak więc odgórne „reformy” despoty chcącego uchodzić za oświeconego nie tylko nie usuwają dotychczasowych kłopotów ekonomicznych, ale wpędzają kraj w jeszcze dalsze załki absurdu ekonomicznego, a ich efektem jest wiekopomne zatrucie środowiska i brak jakiegokolwiek sukcesów gospodarczych. Jeszcze jedną rzeczą, o której warto wspomnieć przy opisie dyktatury Shire’u, jest estetyka. Dyktatura nie lubi przejawów wolności w indywidualnej kreacji ludzkiej, więc stara się uniformizować wszelkie formy zewnętrzne. To magiczne działanie ma pobudzić na zasadzie sympatii podobny proces we wnętrzu człowieka, ma doprowadzić do zglaszachtowania jego świadomości. Dyktator ustanawia nowe formy, które odtąd mają obowiązywać jako jedyne. Oddają one świetnie ducha reżimu. Powracający hobbici nie mogą poznać swego rodzinnego krajobrazu: „wielu znajomych domów brakowało. Niektóre, jak się zdawało, spłonęły. W północnym stoku wzgórza Nad Wodą, miłe hobbitkie norki opustoszały; ogródki, dawniej zbiegające barwnym kołbiercem aż na brzeg, były zapuszczone i pełne chwastów. Co gorsza tam, gdzie przedtem droga do Hobbitonu ciągnęła się tuż nad stawem, wyrósł rząd szpetnych nowych budowli. Niegdyś wzdłuż drogi szumiały drzewa. Dziś wszystkie zniknęły. Patrząc z rozpaczą w stronę Bag End ujrzeli w oddali wysoki komin z cegły. Płut czarnym dymem pod wieczorne niebo”¹⁷.

Z tym wszystkim muszą poradzić sobie hobbici. Oczywiście społeczeństwo Shire’u jest przeciwne dyktaturze, nie ma jednak odpowiednich *leaderów* mogących stanąć na czele powstania. Przywódcy są więc importowani; za granicą przeszli przeszkolenie przygotowujące ich do rewolucji; w optyce etnologicznej to właśnie byłoby doraźnym celem inicjacji. Problemem jest jednak przekonanie lęklivego i biernego tłumu, który, choć przeciwny dyktaturze, przez tyle czasu jednak szpikowany jej językiem, nie ma odwagi zacząć walki. Hobbici z Drużyny Pierścienia odwołują się do miejscowych opozycjonistów, przede wszystkim do arystokratycznego rodu Tuków z Wielkich Smajali, jedynych, którzy nie podporządkowali się władzy dyktatora zachowując pod swym panowaniem część wolnego terytorium Shire’u. Oni to wraz z kilkoma niezależnymi i prześladowanymi przez reżim osobami stanowią argument dla społeczeństwa, że można rozpocząć powstanie, i oni też wraz z hobbiciami — emigrantami je organizują. Nie ma ono charakteru zemsty. Nie dochodzi do karania i samosądów na kolaborantach, nawet dyktator zostaje zabity nie przez hobbitów, a przez swego sługę. Próby, jakim poddawani są w tej części inicjacji bohaterowie, polegają na powstrzymywaniu się od zadawania śmierci. Hobbici są wielkoduszni. Występują przeciw w roli „magicznych pomocników”; to oni są dla swego społeczeństwa nauczycielami i mistrzami wielkiej, społecznej ceremonii inicjacyjnej. Kraj zaczyna odnawiać się. Już w następnym roku wiosna jest niezwykle piękna, lato zapisuje się wyjątkowym urodzajem. Niszczona przedtem przyroda wspomaga odnowionego człowieka. Społeczeństwo zaczyna się integrować, krajobraz odzyskuje piękno. I jest to chyba największa próba, z jakiej hobbici również wychodzą zwycięsko, próba polegająca na zbudowaniu dostatniego

¹⁶ Tolkien, *op. cit.*, s. 373.

¹⁷ Tolkien, *op. cit.*, s. 361.

i szczęśliwego społeczeństwa nie na kapitale kradzionych, cudzych dóbr, ale na własnej pracy, przemyślności i darach oddanych przyjaciół.

Tak więc próba mądrości rozbita na szereg stopni (danie ludziom wiary w możliwość zmian, rewolucja, powstrzymanie się od zadawania śmierci, likwidacja ekologicznych skutków dyktatury, ustanowienie praworządnego państwa, itd.) kończy się sukcesem hobbitów. Ów element ostatecznej próby inicjacyjnej, próby mądrości, pojawia się zresztą wcześniej i nie dotyczy on wyłącznie członków Drużyny Pierścienia, lecz także i ich sprzymierzeńców w walce z Sauronem. Wszyscy oni pozostają nierozłączni jeszcze przez około pół roku po zakończeniu wojny i w tym czasie odwiedzają różne kraje, w których zawsze jest coś do poprawienia i uporządkowania. Ich wspólna praca i troska o dobro kolejnych społeczeństw jeszcze raz potwierdza możliwość traktowania uczestników wyprawy jako grupy pobratymstwa związanego podczas inicjacji. Tu również zauważyć można różnicę między zwykłą baśnią, która powinna kończyć się w momencie pokonania sił zła, a trylogią Tolkiena, która pozwala nam śledzić dalsze próby bohaterów.

Dla hobbitów przybycie do Shire'u opanowanego przez zło jest jak gdyby dalszym ciągiem podróży; przybywają przecież do zupełnie innej krainy niż ta, którą opuszczali. Sami zresztą są inni — mądrzy i tę mądrość potrafią zastosować. Ilustracji zastosowania nabytej mądrości służy nie tylko ścisły tekst książki. Wszak jest to baśń „naukowa” zrobiona przez historyka specjalistę i również aneksy opowiadają o dalszych dziejach różnych ludów, krain i znanych nam postaci. I jakkolwiek nie jest to już w ścisłym tego słowa znaczeniu literatura, z jaką mieliśmy do czynienia poprzednio, nie sądzę jednak, by znalazł się czytelnik, który powstrzymałby się przed przeczytaniem również i tych fragmentów, dających dodatkowo wrażenie, że wszystkie opisywane wydarzenia działały się kiedyś i gdzieś naprawdę.

Książka ta jest wielką opowieścią o walce dobra ze złem. Obydwie te wartości występują pod różnymi postaciami i kryją je przejrzyste dla naszej europejskiej kultury metafory. Książka pokazuje czas wielkiego przełomu w dziejach Śródziemia. Bohaterami jej są epigoni III ery i zarazem prekursorzy IV ery.

Dlaczego jednak Tolkien-naukowiec zdecydował się napisać to literackie dzieło, wykorzystując w nim zresztą swoje umiejętności profesjonalne?¹⁸ Ostatnimi czasy słyszy się coraz częściej o naukowcach z angielskich czy amerykańskich renomowanych uniwersytetów porzucających swe humanistyczne profesje, by zająć się działalnością bardziej konkretną. Wydaje się, że Tolkien jest jednym z prekursorów tego zjawiska, choć kierunek jego ucieczki jest inny. Nie zrywa on przecież ze swoim zawodem, mało tego — w literackiej pracy wykorzystuje swe naukowe umiejętności. Nie jest to zatem ucieczka „od” tego czym żył do chwili podjęcia działalności literackiej. Jest to raczej ucieczka „do” wykreowanego świata, zawierającego elementy znanych nam światów i epok historycznych. Podobnie rzecz się ma z czytelnikami tego dzieła. Dla jednych przedstawiony w nim świat bajkowej, mitycznej rzeczywistości pozwala na ucieczkę od realiów naszej współczesności. Drudzy traktują dzieło Tolkiena jako historyczną scenografię uważając, że jest to jedynie lekki kamuflaż, podczas gdy naprawdę jest to książka o współczesności. W książce zatem spełnione są dwa zapotrzebowania współczesnego człowieka: ucieczka od rzeczywistości naszego czasu i przeniesienie się w świat baśni albo barwne opowiadanie właśnie o współczesności, o konfliktach, pasjach i zagrożeniach tak bardzo dotyczących współczesnego człowieka i ubranych jedynie w kostium baśni czy mitycznej historii.

¹⁸ O kolejach pisania *Władcy Pierścieni*, przyjęciu dzieła, interpretacjach por.: A. Ziółkowska, *J.R.R. Tolkien, albo baśń zrehabilitowana*, „Znak”, R. 1983; nr 9, s. 1479-1490.

„ROCZNIK POLONIJNY”, nr 2: 1981, ss. 217

Dla badacza zajmującego się problematyką polonijną powstanie nowego czasopisma specjalistycznego stwarza możliwości poszerzenia płaszczyzny do publikowania artykułów z tego zakresu. W przypadku kolejnego, tj. drugiego, tomu „Rocznika Polonijnego”, wydawanego przez Polonijne Centrum Kulturalno-Oświatowe UMCS w Lublinie, mamy wyraźny dowód potwierdzający tę tezę. Bo oto za przyczyną tego nowego czasopisma do szerszego obiegu społecznego weszły prace prowadzone we wspomnianym powyżej Centrum, a także ich rezultaty mające swój wyraz w publikacjach zamieszczonych na łamach bieżącego numeru „Rocznika”. Pismo nie jest wprawdzie hermetycznie zamknięte dla autorów z innych ośrodków badawczych, rzecz to jednak zrozumiała, że dla tzw. autorów własnych istnieją większe szanse publikowania aniżeli dla tych z zewnątrz. Nic w tym złego, Centrum bowiem ma własne plany badawcze i przede wszystkim rezultaty tych badań publikowane są w pierwszej kolejności. Tak jest w przypadku omawianego tu „Rocznika Polonijnego”, na łamach którego publikują przede wszystkim autorzy związani z Polonijnym Centrum Kulturalno-Oświatowym UMCS w Lublinie.

Drugi zeszyt „Rocznika” — pierwszy omawiany był na łamach „Etnografii Polskiej”, t. 26: 1982 — otwiera artykuł Krzysztofa Groniowskiego pt. *Ukształtowanie się skupiska polonijnego w Buffalo (USA)*, s. 5-24. Omawia w nim autor początki polskiej emigracji do Buffalo. Tworzyli ją wychodźcy polityczni doby powstań, natomiast większa fala emigracji zarobkowej przybyła tu w ostatnim ćwierćwieczu XIX stulecia z terenu całej rozbiorowej Polski. Ludność tę wchłoniął przede wszystkim przemysł amerykański. Z czasem jednak wyłoniła się z niej mała grupa, zajmująca się handlem i rzemiosłem nastawionym przede wszystkim na obsługę polskiej społeczności. Dużą rolę w życiu tej ludności odegrał Kościół katolicki. Niemal od początku emigracji w jej składzie znajdowali się księża, którzy oprócz powinności duszpasterskich zajmowali się także działalnością społecznie użyteczną w innych sferach życia. O sprawach tych pisze wyczerpująco Groniowski. W sumie artykuł jest ciekawym przeglądem złożonych spraw dziejących się wśród tej grupy Polonii i stanowi wartościowe dopełnienie ogólnej wiedzy o jej życiu w Stanach Zjednoczonych.

Równie ciekawy jest artykuł Władysława Kucharskiego zatytułowany *Wielkość i rozmieszczenie polskiej grupy etnicznej w Austrii w XIX i XX wieku*, s. 25-46. Temat to rzadko dotychczas poruszany w naszej literaturze polonijnej, chociaż w okresie ostatnich dwóch stuleci — co słusznie podkreśla autor — Austria była jednym z ważnych ośrodków napływu emigrantów polskich. Już na wstępie dokonuje Kucharski pewnej klasyfikacji tego wychodźstwa. Dzieli je na osiadłe i czasowe, a także kreśli historię tej emigracji, w której wydziela sześć okresów. Trudno tutaj szczegółowo charakteryzować tematykę artykułu. W pewnych jego partiach wdaje się autor w rozważania terminologiczne i teoretyczne dotyczące tego, kogo w „rdzennej Austrii można określić terminem Polak”. Wiemy bowiem, że w różnych instytucjach monarchii austriackiej pełniło swe obowiązki służbowe wielu Polaków. Ponadto cały zabór austriacki tak silnie związany był z monarchią, że przez teren Austrii przewijało się w owym okresie wielu kupców, studentów, urzędników, pracowników różnych firm polsko-austriackich itp. Konkretyzując, uczestniczyli Polacy w wielu sferach życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego, narzuconej im zaborami monarchii. Później, w latach po I wojnie światowej, sytuacja ta uległa znacznej zmianie. Wielu Polaków wróciło do wolnej Polski, wielu jednak osiadło w Austrii na stałe, a ich liczba w latach trzydziestych wynosiła ok. 25 tysięcy. Stanu tego dopełnili wychodźcy Polscy z 1939 r., a po kapitulacji Niemiec hitlerowskich na terenie Austrii znajdowało się ok. 80 tysięcy Polaków. Liczba ta

w latach 1945-1948 znacznie zmalała. Aktualnie natomiast, według danych szacunkowych z 1980 r., w Austrii mieszka ok. 11 tysięcy Polaków. Są jednak i tacy, którzy posiadają już dzisiaj tylko świadomość polskiego pochodzenia, a liczba ich sięga nie mniej niż 40 tysięcy. Zdaniem Kucharskiego są to Austriacy trzeciego i następnych pokoleń polskich emigrantów. Uzupełniając dane zaczerpnięte z artykułu wspomnieć należy, że autor porusza w nim szereg spraw dotyczących różnorodnych form instytucjonalnego życia tej Polonii. Wymienia organizacje polonijne, tytuły czasopism, kreśli główne skupiska Polaków i charakteryzuje ich udział w naczelnym organach administracji austriackiej itp. W sumie jest to wartościowy artykuł dotyczący wybranego problemu polonijnego.

Stowarzyszenie „Dom Polski” w Tyflisie (1907-1914), s. 47-62, to kolejny interesujący artykuł na łamach numeru „Rocznika”, w którym Marek Mądzik kreśli dzieje mało znanej polskiej instytucji kulturalno-oświatowej w Gruzji. Jest rzeczą powszechnie wiadomą z naszej historii, że obszar Kaukazu stanowił również miejsce zsyłek Polaków, którzy walczyli z caratem. W historiografii polskiej znane jest pojęcie tzw. „gorącego Sybiru”, czyli Kaukazu, który był przeciwieństwem Syberii właściwej, naszpikowanej przez cały wiek XIX zesłańcami z Polski. Z literatury przedmiotu wiemy dokładnie, jak dobrze przysłużyli się Polacy Syberii. Prowadzili oni bowiem na jej obszarach rozległe badania naukowe oraz pracowali w różnych instytucjach administracyjnych i jednostkach gospodarczych. Jednym z przejawów aktywności polskiego żywiołu było zakładanie w różnych częściach rosyjskiego imperium placówek kulturalno-oświatowych pod nazwą „Dom Polski”. W placówkach tego typu ogniskowało się życie polskie w Rosji. Prowadziły one działalność oświatową, kulturalną, dobroczynną itp. O wszystkich tych sprawach informuje Mądzik w swoim artykule, przybliżając nam mało znane dzieje Polonii tyfliskiej.

Kolejnym problemem omawianym na łamach „Rocznika” są *Kolonie letnie dla dzieci polskich z Niemiec na terenie Polski w latach 1923-1938*, s. 63-82. Artykuł ten, pióra Henryka Chałupczaka, informuje o niebagatelnej sprawie utrzymania pewnych związków z krajem dla około półtora miliona ludności polskiej pozostałej na obszarze Republiki Weimarskiej po zakończeniu procesu kształtowania granic polsko-niemieckich. Ludność ta oczekiwała od Rzeczypospolitej realnej pomocy w zakresie realizowania potrzeb kulturalno-oświatowych. Powstały w Berlinie Związek Polaków w Niemczech (1922) w działalności swojej kładł główny nacisk na wychowanie dzieci i młodzieży w duchu polskim, by podjąć następnie szeroko zakrojoną działalność o charakterze narodowym. Wychowaniu temu służyły kolonie letnie, jakie organizowano dla dzieci polskich z Niemiec. Jak zwykle przy tego rodzaju akcjach powstaje szereg przeciwności. Zrodziły się one i tutaj, i to zarówno po stronie niemieckiej, jak też i polonijnej. O sprawach tych traktuje artykuł Chałupczaka, w którym omówiono także kwestie zasad kwalifikacji dzieci na wyjazdy wakacyjne do Polski, zasięg akcji kolonijnej, rozmieszczenie turnusów na terenie Polski, stosunek władz niemieckich do tej akcji, działalność finansową z nią związaną i wreszcie jej rezultaty. Organizowana w latach 1923-1938 działalność kolonijna dla dzieci polskich z Niemiec, Górnego Śląska, Opolszczyzny i Gdańska była pod względem wielkości jedną z najważniejszych akcji społecznych prowadzonych przez Drugą Rzeczpospolitą. W efekcie tej działalności, ok. 120 tysięcy polskich dzieci z Niemiec miało kontakt z krajem rodzinnym. Poznawały one zwyczaje i obyczaje narodowe, język, uczyły się polskich tańców i piosenek. W sumie była to dobrze zorganizowana akcja ukierunkowana na zachowanie odrębności narodowej Polaków w Niemczech, umożliwiającą patriotyczne wychowanie młodego pokolenia.

Mało znana jest również we współczesnej literaturze polonijnej tematyka, którą w pewnym stopniu przybliży nam Tadeusz Radzik w artykule pt. *Szkolnictwo*

polskie w Wielkiej Brytanii w latach 1945-1954. *Instytucje i organizacje*, s. 83-113. Po zakończeniu II wojny światowej na terenie Wielkiej Brytanii znalazło się ok. 250 tysięcy Polaków. Byli to nie tylko ludzie dorośli, ale również dzieci i młodzież. Z każdym rokiem przybywało też nowych obywateli polskiego pochodzenia, potomków osiadłej tam emigracji. Zaistniała więc pilna konieczność zorganizowania szkolnictwa polskiego, a właściwie jego przeorganizowania po zakończeniu wojny i w związku ze zmianą stosunków politycznych po uznaniu przez rząd brytyjski (w lipcu 1954 r.) Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, który powstał w wyzwolonej Polsce.

Działalność ta obejmowała szkolnictwo podstawowe, średnie i wyższe. Regulowało ją szereg ustaleń z rządem angielskim, przy brytyjskim ministerstwie oświaty powstała *Polish section*, w której koncentrowały się sprawy związane ze szkołami dla młodzieży polskiej. Przedmiotowy artykuł o bogatej warstwie dokumentacyjnej pozwala na szersze poznanie złożonych problemów szkolnictwa polskiego w Wielkiej Brytanii. Szkolnictwo to i związane z nim różne instytucje polonijne charakteryzowało się dużą sprawnością organizacyjną, a jego zasługi w kreowaniu polskiej inteligencji w tym kraju były znamienne.

Interesującej problematyki dotyczy artykuł Grzegorza Janusza pt. *Spółeczeństwo zachodnioniemieckie wobec działalności środowisk polonijnych w Republice Federalnej Niemiec*, s. 114-135. Dane o liczbie Polaków w Niemczech Zachodnich są dość zróżnicowane. Podawane są dwie liczby: pierwsza ok. 80 tysięcy oraz druga ok. 130-150 tysięcy. Faktem niewątpliwym jest, że Polonia tutejsza wywodzi się z różnych okresów naszej historii, a szacunkowo ok. 52 tysięcy to ci, którzy wywiezieni na roboty do byłej trzeciej Rzeszy, pozostali tam po II wojnie światowej. Ponadto do Polonii tej zaliczyć należy również tych, którzy znaleźli się na terenie RFN w ramach akcji łączenia rodzin lub na innych zasadach. *Suma summarum*, zdaniem autora, wielkość Polonii na terenie RFN należy szacować na 200 tysięcy osób.

Dopełniając informacji o zawartości omawianego „Rocznika” wspomnieć jeszcze należy o interesującym artykule pt. *Korespondencja Polonii Australijskiej, Afrykańskiej i Azjatyckiej z Towarzystwem „Polonia”*, s. 136-159. Autorzy artykułu, Anna Achmatowicz-Otok, Andrzej Lisowski i Andrzej Kowalczyk, podjęli w nim próbę zastosowania teorii dyfuzji innowacji do badań nad Polonią. W sumie jest to interesujące spojrzenie na zbiorowość polonijną odbiegające od jakże częstego jeszcze w naszej literaturze wyłączenia historycznego omawiania tematyki polonijnej.

Specjaliści zajmujący się oświatą polonijną z zainteresowaniem przeczytają artykuł Jacka Serwańskiego pt. *Niektóre zagadnienia nauczania języka polskiego w Chicago w latach siedemdziesiątych*, s. 160-171. Wskazuje on na różnorodność formy tego nauczania, i to zarówno w sensie pedagogicznym, jak i instytucjonalnym. Na wszystkich poziomach nauczania odczuwa się dotkliwy brak odpowiednich pomocy naukowych i podręczników, zwłaszcza pomyślanych specjalnie dla osób angielskojęzycznych. Nie wchodząc w *meritum*, rodzi się pytanie: dlaczego tak wiele oczekując od Polonii, tak mało jej dajemy? Ale to już sprawa nie do roztrąsania tutaj.

Omawiany „Rocznik” kończy artykuł Stanisława Zahradnika zatytułowany *Prasa polska w Czechosłowacji w latach 1920-1980*, s. 173-179. Prasa ta, której początki sięgają 1948 r., kiedy to pojawił się w Cieszynie pierwszy numer „Tygodnika Cieszyńskiego”, spełniała ważną rolę publicystyczną. W przeważającej mierze miała ona charakter narodowoobronny, początkowo przeciw germanizacji, później zaś przeciw czechizacji. Wydawały ją różne ugrupowania społeczne, religijne i polityczne, słowem oddziaływała ona na wszystkie nurty życia ludności polskiej osiadłej w granicach państwa czeskiego.

Tematykę „Rocznika” dopełniają recenzje i dział „Kroniki”. Godzi się jeszcze wspomnieć o starannej redakcji tego kolejnego numeru pisma. W sumie otrzymaliśmy teksty naprawdę bogate informacyjnie, rzetelne i kompetentne. Każdy z zaprezentowanych artykułów wymaga szczegółowego znanstwa tematu, stąd też przedstawione omówienie traktować należy jako refleksje czytelnika, a nie uwagi recenzenta.

Antoni Kuczyński

JANINE I DOMINIQUE SOURDEL, *Cywilizacja islamu*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1980, ss. 671, 148 ilustracji czarno-białych, 16 ilustr. kolorowych, 65 rysunków, tablic i map w tekście, 5 map luzem, bibliografie

Islam i zagadnienia związane z tą najmłodszą religią monoteistyczną absorbują uwagę wielu ludzi nauki pochodzących z europejskiego kręgu kulturowego wyrosłego na tradycji chrześcijańskiej. Zainteresowanie islamem jest tym większe, że jest to religia nadal bardzo dynamiczna i — pomimo okresowych kryzysów — wciąż jeszcze posiadająca wielką siłę ekspansywną, co jest szczególnie widoczne w wielu współczesnych krajach Czarnej Afryki i Azji Południowo-Wschodniej.

Rozprzestrzeniając się, islam wchłaniał (i dalej to czyni) wiele narodowych tradycji, niejednokrotnie bardzo odmiennych od tych, z których ta religia wyrosła, np. arabskich beduinów. Jednakże dzięki prostemu i przystępnemu kodeksowi zobowiązań indywidualnych i społecznych oraz zastąpieniu więzi klanowych, plemiennych czy narodowych obowiązkiem braterstwa muzułmanów, religia ta potrafiła ukształtować swoich wyznawców niezależnie od pochodzenia narodowego czy też kulturowego wyciskając na nich swoje charakterystyczne piętno, które do dzisiaj stanowi o swoistej odmienności muzułmanów.

Celem pracy małżeństwa Sourdel jest ukazanie cywilizacji islamu, cywilizacji sformułowanej na założeniach prawno-religijnych opartych na ogłoszonym przez proroka Muhammada Objawieniu, tj. od VII w. aż do rozbitcia imperium muzułmańskiego przez najazdy Turków i Mongołów.

Książka ta zasługuje na uznanie z kilku powodów. Po pierwsze dlatego, że nie ma zbyt wielu studiów syntetycznych dotyczących przedstawionej przez autorów problematyki; po drugie, że może ona służyć — jak się wyraził w przedmowie Raymond Bloch — za dobry przykład zastosowania metody historycznej, a po trzecie, że zawiera ogromną ilość materiałów faktograficznych, dzięki którym można ją traktować niemalże jako podręcznik historii (dotyczy to zwłaszcza części pierwszej). Praca składa się z trzech części obejmujących najbardziej istotne tematy dotyczące zarówno historii, religii, jak i aspektów społecznych oraz gospodarczych imperium muzułmańskiego.

Część pierwsza przedstawia narodziny i rozpad imperium. Zawarte w niej rozdziały informują o początkach cywilizacji arabsko-muzułmańskiej (w latach 622-750), losach władzy centralnej (750-936) i ośrodkach prowincjonalnych oraz o rozpadzie imperium (900-1260). Naświetlając tło geograficzno-historyczne i społeczno-ekonomiczne Arabii przedmuzułmańskiej, autorzy przedstawiają tezę, że powstanie i wspaniały sukces tej religii był jakby odpowiedzią na nurtujący społeczeństwo miast kupieckich niepokój związany z rozkładem systemu plemiennego i powstaniem bogatych rodów kupieckich. Za tą tezę przemawiają liczne cytaty z *Objawienia* Muhammada przedstawione w części drugiej. W dalszych rozdziałach autorzy zapoznają czytelników z dziejami podbojów arabskich, walk o władzę w tworzącym się imperium, z których wyłoniła się pierwsza dynastia kalifów — Umajjadów,

a następnie druga — Abbasydów. Walka o władzę doprowadziła już na początku powstania imperium arabskiego do rozłamów, a nawet walk wewnętrznych. Podział muzułmanów na sunnitów, szyitów i charydżytów osłabiał nie tylko władzę centralną, ale i spójność nowo powstałego świata muzułmańskiego. Nie można zapominać, że podbite narody, niejednokrotnie o wielowiekowych tradycjach, np. Mezopotamia, Persja czy Egipt, korzystając z owych niesnasek starały się uzyskać niezależność polityczną. Pod koniec istnienia władzy kalifów abbasydzkich coraz większe znaczenie uzyskują wojskowi najemnicy tureccy, którzy zdobywając — niejednokrotnie siłą — urząd emira, doprowadzili w końcu do ograniczenia tej władzy, właściwie tylko do wypełniania funkcji religijnych. Najazdy tureckich, a potem mongolskich koczowników dokonczyły dzieła politycznej destrukcji imperium arabskich kalifów. Materiał faktograficzny tej części jest zwarty tematycznie i chronologicznie, co umożliwia czytelnikowi dokładne prześledzenie dziejów politycznych imperium muzułmańskiego od jego początków aż do upadku.

Część druga zawiera natomiast rozdziały mówiące o religii i społeczeństwie. W części tej przedstawione są rozdziały ukazujące główne elementy *Objawienia* Muhammada i ich rozwój (VII-VIII w.), kształtowanie się doktryn i ruchów religijnych (IX-XII), a także prawo, instytucje polityczne i moralność. Dowiadujemy się, jakie to elementy zawierało *Objawienie* Proroka i jak przedstawiał się ich rozwój i interpretacja na przestrzeni dziejów. Istnieje wiele interpretacji i rozbieżności w zgromadzonych tekstach *Koranu*. Głównym powodem było to, że ich zapisu dokonano dopiero po śmierci Muhammada. Trudności przysparzał także sam język arabski posiadający wieloznaczność słów i pewnych liter pisma w przypadku, gdy brak im znaków diakrytycznych. Tak niedoskonały zbiór stał się oczywiście źródłem analizy i interpretacji, których wyniki doprowadziły do powstawania doktryn i ruchów religijnych, które poznajemy w tej pracy. Dyskusje i spory nad *Koranem* i sunną, czyli tradycją, legły u podstaw bujnie rozkwitającej filozofii muzułmańskiej. Z filozofią były natomiast ściśle związane nauki przyrodnicze zaopólczone od cywilizacji antycznej.

Dalej poznajemy historię rozwoju prawa muzułmańskiego, które od początku miało charakter obowiązujący, zwłaszcza w stosunku do aktów o charakterze kultowym, do których ograniczała się istota religii, tzn. recytowania wyznania wiary, modlitwy, postu, pielgrzymki i jałmużny. Z obowiązków kultowych wynikały również prawa ludzi, których reguły opierały się oczywiście na wersetach *Koranu* i sunnie. Dotyczyły one głównie karania przestępstw, organizowania życia rodzinnego oraz praw własności i dziedziczenia. Ochrona zasadniczych praw każdej jednostki znajdowała wyraz w instytucjach publicznych związanych z władzą. Na czele tej władzy stał kalif, początkowo jako wykonawca prawa islamicznego ustanowionego przez Proroka, a potem już tylko strażnika dogmatu. Kalif przekazywał niektóre swe uprawnienia pomocnikom zajmującym się sądownictwem, administracją czy sprawami wojskowymi. Niektórzy z nich, jak np. kadiowie-sędziowie, musieli znać prawo religijne, czyli *szari'ę*. Z biegiem lat rozbudowany do prawie absurdalnych granic aparat biurokratyczno-administracyjny coraz bardziej hamował rozwój społeczno-ekonomiczny imperium, a ponadto stał się siedliskiem nepotyzmu i korupcji. Idee moralne związane z cnotami męskimi, czyli *muruwwa*, a pochodzące od beduinów Arabii przedmuzułmańskiej, coraz bardziej były modyfikowane przez zasady moralności irańskiej bądź też indo-irańskiej, tracąc tym samym swoją surowość opartą na szlachetności, odwadze i dumie wojownika-zdobywcy.

Część druga nie jest już tak koherentna, jak część pierwsza. Po interesująco przedstawionych podstawach doktrynalnych islamu, a także kompozycji i tematyki niektórych sur, czyli wersetów *Koranu*, autorzy zapoznają czytelnika z doktrynami i ruchami religijnymi ukazanymi w porządku chronologicznym. Poznajemy tutaj

głównych przedstawicieli tych doktryn czy ruchów, ich poglądy filozoficzno-religijne, obce wpływy itd.

Bardzo krótko zostało potraktowane prawo muzułmańskie, czyli *szari'a*. Autorzy ograniczyli się przede wszystkim do przedstawienia obowiązujących każdego prawowiernego muzułmanina podstawowych „filarów” wiary, tj. wypełniania nakazu recytowania wyznania wiary, modlitwy, poszczenia, pielgrzymki do Mekki i jałmużny. Zupełnie skrótowo potraktowano zakres prawa w odniesieniu do życia rodzinnego, pozycji kobiety w społeczeństwie, dzieci czy też służby i niewolników. Zupełnie brak informacji dotyczących roli podstawowej jednostki społecznej, jaką była (i jest nadal) gmina wyznawców, czyli *umma*. Uderza również w pracy małżeństwa Sourdel nieuwzględnianie przy omawianiu prawa muzułmańskiego, jak też i moralności, podstawowej bazy społecznej imperium — chłopstwa. Część druga kończy omówienie moralności i etyki islamu, które ograniczono prawie wyłącznie do rozważań teologów i filozofów.

Część trzecia dotyczy życia gospodarczego i środowiska społecznego. Rozdziały zawarte w tej części przedstawiają panoramę imperium i jego zasoby, pałac i otoczenie władcy, a także miasto i środowisko miejskie. W części tej zapoznajemy się z życiem gospodarczym i środowiskiem społecznym imperium muzułmańskiego. Cywilizacja islamu była cywilizacją miejską regionów pustynnych, a więc przede wszystkim terenów, których życie zależało od wody i nawadniania. Stąd też wielkie znaczenie przypisywano rozwijaniu systemów irygacyjnych. Autorzy przedstawiają szereg nie publikowanych rysunków archeologa J. Sauvageta ukazujących sieci i systemy kanałów nawadniających. Tenże archeolog udowodnił, że tzw. „zamki pustynne”, których ruiny odkrywano na pograniczu lub nawet w centrum pustyni, nie były rezydencjami przeznaczonymi na odpoczynek i przerwy muzułmańskich możnowładców, lecz centrami ośrodków rolniczych opartych na doprowadzonym do perfekcji systemie irygacyjnym. Dalej dowiadujemy się o gospodarce rolnej, rodzajach upraw, hodowli, bogactwach naturalnych i ich przeróbce, a także o wykonywanych rzemiosłach. Gospodarka merkantylna przeważała w dużych miastach muzułmańskich i ona też legła u podstaw bujnego rozwoju handlu, którego szlaki lądowe i morskie obejmowały nie tylko ziemie imperium, ale prawie cały ówczesnie znany świat. Kupcy docierający do odległych zakątków świata byli dobrymi propagatorami idei islamu.

Następna część traktuje o miejscu uprzywilejowanym, ku któremu spływały wszelkie dochody państwa i z którego emanowały wszelkie objawy jego potęgi, czyli o pałacu i otoczeniu władcy. Zapoznajemy się z lokalizacjami, konstrukcją architektoniczną i wyglądem zewnętrznym pałaców i zespołów pałacowych, które powstawały w miejscach krzyżowania się szlaków handlowych, bardzo często w pobliżu rzek lub innych źródeł wody. Wznoszono je z kamienia, z wypalanej i niewypalanej cegły, zwieńczano potężnymi wieżami i otaczano wysokimi murami. Ich wewnętrzny układ opierał się na centralnym dziedzińcu z portykami, otoczonym przez znaczną liczbę pomieszczeń. Wraz z rozbudowywaniem się pałacowego kompleksu dochodziły do niego jeszcze meczet, łaźnie, sady, ogrody i parki ze zwierzyńcami. Te ostatnie miały przypominać wiernym o wspaniałościach czekających ich po śmierci w raju. Nad całością i sprawną organizacją tego zespołu czuwały setki niewolników, służby, rzemieślników i dworzan, wszyscy podzieleni według służb i funkcji. Opisy pałacowego życia, hierarchii, wyglądu ludzi i pomieszczeń, intryg, wspaniałych ceremonii i parad, a także codziennych zajęć kalifa i innych dworzan oddają charakter i atmosferę siedziby władcy muzułmańskiego. Rozdział ten jest napisany bardzo barwnie i interesująco. Uwzględniono w nim historyczny rozwój architektury pałacowej, wyglądu i funkcji dworzan, a także indywidualnych upodobań samych władców.

Część ostatnia dostarcza czytelnikowi wiadomości dotyczących drugiego waż-

nego składnika społeczeństwa muzułmańskiego — miasta i środowiska miejskiego. Można je, idąc za autorami książki, określić jako „centrum polityczne, ekonomiczne, religijne i artystyczne, gdzie muzułmanin, dzięki komfortowi i bezpieczeństwu, mógł żyć w idealnym spokoju. Stąd wykonywana była władza książęca lub jego namiestnika, tam kupcy prowadzili swoje interesy, tam pracowali rzemieślnicy, tam odprawiano rytualną modlitwę, jedyny widoczny znak jedności wspólnoty, tam opracowywano szczegóły prawa, tam pisano, wznoszono budowle, dekorowano je, tam było pod dostatkiem wody bieżącej i dóbr konsumpcyjnych, tam wreszcie znajdowały się cele pielgrzymek i obiekty kultu, na których bardzo często opierał się legendarny i religijny prestiż miasta” (s. 358). Obraz ten uzupełniają liczne plany zarówno samych miast, jak i jego głównych budowli — przede wszystkim meczetów. Poznajemy także hierarchię administracji, urzędów, zawodów, czyli strukturę społeczno-polityczno-religijną. Opisy życia mieszkańców miasta, które oddają jego atmosferę, dotyczą głównie średnich warstw mieszczańskich, co nie odzwierciedla pełnego obrazu tego miasta. Wiadomo przecież, że większość mieszkańców miast stanowili prości ludzie — rzemieślnicy, uliczni sprzedawcy, robotnicy warsztatów czy też służba i niewolnicy.

Czytelnika, który przeczytał dokładnie wszystkie części *Cywilizacji islamu*, uderza całkowity brak informacji o wsi muzułmańskiej. Dotyczy to zarówno jej struktury przestrzenno-urbanistycznej, jak i zasad oraz sposobów współżycia jej mieszkańców. Podobnie przedstawia się sprawa ze sferą życia rodzinnego, zwłaszcza uboższych warstw ludności, a także z kształtowaniem się obyczajowości.

Braki w swojej pracy dostrzegają sami autorzy, tłumacząc się przeszkodami utrudniającymi dokładne przestudiowanie kultury muzułmańskiej, a zwłaszcza dokumentacji. „Tak na przykład — piszą we wstępie do swojej książki — z całego społeczeństwa, w którym ta kultura wyrosła i rozprzestrzeniała się, źródła opisowe lub dokumentalne ukazują jedynie arystokrację oraz intelektualistów, pozostawiając przeważnie w cieniu lud pracujący” (s. 23).

Pomimo wspomnianych powyżej braków praca dwojga francuskich uczonych, wielkich erudyტów, jest głębokim i subtelnym studium cywilizacji islamu, które warto i należy przeczytać, jeśli się chce zapoznać z bogatą i interesującą kulturą muzułmańską.

To obszerne studium uzupełnia...dodając mu szczególnych wartości zarówno naukowych, jak i popularyzatorskich, słownik osób, nazw geograficznych i terminów, który właściwie jest małą encyklopedią kultury świata muzułmańskiego. Ponadto wskazówki bibliograficzne dotyczące wydawnictw periodycznych, dzieł informacyjnych, a także dzieł o charakterze ogólnym, umożliwiają pogłębianie wiedzy. Wykaz tablic chronologicznych oraz komplet map pozwalają prześledzić rozwój istotniejszych wydarzeń i faktów ze świata islamu nie tylko na tle poszczególnych części imperium, ale także na tle wydarzeń Europy Zachodniej, Bizancjum i Azji Wschodniej. Całość zamyka indeks osób, dynastii i plemion, indeks nazw geograficznych oraz indeks rzeczowy. Dodatkowo wzbogaca tę cenną pozycję bogata szata ilustracji czarno-białych i kolorowych, rysunki, tablice i mapy w tekście.

Andrzej Romanowski